Nr. 139. **Kraków, Sroda 21 Czerwca 1893.** **Rocznik XII.**

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa ul. Grodzka.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Wybory w Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich.

Nasz korespondent z Poznania pisze nam pod datą 18 b. m.

(φ) Pomyślnym jest dla nas w danych warunkach rezultat wyborów czwartkowych. Na 15 okręgów wyborczych w Księstwie zdobyliśmy zaraz w pierwszym pochodzie wyborczym 9 okręgów a mianowicie: 1) okręg wyborczy szamotulsko-międzychodzko-skwierzyńsko-obornicki (hr. Hektor Kwilecki), 2) kościeńsko-śmigielsko-grodzisko-nowotomyski (ks. Zdzisław Czartoryski) 3) rawicko-gostyński (ks. Adam Czartoryski). 4) średzko-śremski (p. Karol Kubicki). 5) wrzesińsko pleszewsko-jarociński (dr. Zygmunt Dziembowski). 6) krotoszyńsko-koźmiński (ks. prałat dr. Jażdżewski), 7) odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko kępiński (ks. Ferdynaud Radziwiłł), 8) inowrocławsko-strzelińsko-mogilnicki (p. Józef Kościelski), 9) gnieźnieńsko witkowsko-wągrowiecki (p. dr. Roman Komierowski. W pozostałych wszystkich 6 okręgach wyborczych Księstwa przychodzimy do wyborów ściślejszych, co po raz pierwszy się zdarzyło, gdyż zwykle Niemcy zdobywali 2 lub 3 okręgi zaraz w pierwszym pochodzie wyborczym i dlatego rezultat wyborów czwartkowych nazwać należy pomyślnym.

Mniej jednak pomyślnym jest rezultat wyborów okręgu wyborczego poznańskiego, na który składa się miasto Poznań i oba powiaty poznańskie. Po raz pierwszy, odkąd wybieramy tutaj posła do parlamentu niemieckiego, kandydat nasz nie przeszedł zaraz w pierwszym pochodzie wyborczym, ale zniewolony jest walczyć o zwycięstwo z kandydatem niemieckim w wyborach ściślejszych, które się odbędą w przyszłą sobotę.

Przyczyną tego ujemnego dla nas rezultatu wyborów poznańskich jest oczywiście z egoistycznych pobudek podjęta i przeprowadzona secesya partyi p. Szymańskiego, oraz znaczny przyrost głosów socyalno-demokratycznych. Antecedencye secesyi *Orędownikowej* dokładnie są wam znane. Grzeszący bezgraniczną ambicyą a przedewszystkiem namiętną zaciekłością właściciel *Orędownika* rozwinął szaloną agitacyę celem obalenia prowowitej kandydatury p. Stefana Cegielskiego, nie zważał wcale na to, że oba obozy niemieckie i obóz socyalno-demokratyczny również podwoiły agitacyę, licząc na pomoc secesyonistów polskich i dopiął swego. Rozbił solidarność, którą w roku 1884 piętnował mianem zbrodni narodowej, i doprowadził do wyborów ściślejszych w stolicy Wielkopolski. W mieście Poznaniu p. Cegielski mimo tej szalonej agitacyi uzyskał 3162 głosów, kandydat wolnomyślnych Niemców, a przedewszystkiem żydów, otrzymał 2506 głosów, socyalno-demokratyczny kandydat stolarz Morawski otrzymał 831 (w r. 1890: 400), secesyonista dr. Szymański zebrał na swoją osobę 897 głosów, co wobec nader energicznej agitacyi, jaką urządził, uważać należy za wielkie *fiasko*.

W obu obwodach wiejskich poznańskich uzyskał Cegielski 6.251 głosów, konserwatysta Hoffmayer 3.053, kandydat żydowsko-wolnomyślny Herse 727, socyalista Morawski 271, pogwałciciel solidarności dr. Szymański 972. Miał zatem p. Cegielski razem 9.413 głosów, Hoffmayer 4.539, Herse 3.233 socyalista Morawski 1.102, dr. Szymański 1.869 głosów; p. Cegielskiemu braknie do absolutnej większości nad wszystkimi przeciwnikami tylko 681 głosów i dlatego odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy nim a konserwatystą Hoffmayerem. O rezultat się obawiać nie potrzebujemy, choćby nawet wszyscy wolnomyślni Niemcy, *alias* żydzi, mieli głosy swe oddać konserwatyście i choćby wstrzymali się od głosowania socyaliści i zwolennicy dra Szymańskiego na co się zanosi, gdyż *Orędownik* wyraża już przekonanie, że „prawdopodobnie“ znaczna część jego zwolenników cofnie się od udziału w wyborach ściślejszych. Oto widzimy, do czego prowadzi zaślepienie i zaciekłość stronnicza, prowadzi ona wręcz do obłędu.

Wobec bezprzykładnej w dziejach Księstwa anarchii, proklamowanej przez rzekomego obrońcę „warstw średnich“, uważać musimy p. Szymańskiego za nieboszczyka w społeczeństwie naszem i traktować będziemy *Orędownik* jako pismo duchem niemieckie o tyle gorsze od pism niemieckich wogóle, że dla nas szkodliwe.

Do wyborów ściślejszych w Księstwie przychodzimy więc: 1) w okręgu miejskim i wiejskim poznańskim (Cegielski *contra* Hoffmayer, konserwatysta), 2) w okręgu wschowsko-leszczyńskim (bar. St. Chłapowski *contra* Hellmann konserwatysta), 3) w okręgu miejskim i wiejskim bydgoskim (Czarliński *contra* Falkenthal, konserwatysta), 4) babimojsko-międzyrzeckim (ks. prałat Enn *contra* bar. Unruhe, konserwatysta). 5) czarnkowsko-wieleńsko-chodzieskim (ks. Gajowiecki *contra* Colmar, konserwatysta), 6) szubińsko-znińsko-wyrzyskim (dr. Roman Komierowski *contra* Ritter, wolnokonserwatysta) Nie straciliśmy ani jednego okręgu w Księstwie, za to mamy widoki zwycięstwa w okręgu bydgoskim, gdzie łatwo być może, iż część tamtejszych Niemców wolnomyślnych i socyalistów (których tam w czwartek głosowało przeszło 2.500) odda głos kandydatowi naszemu posłowi sejmowemu p. Leonowi Czarlińskiemu, jako przeciwnikowi projektu wojskowego. Także jest nadzieja, że w okręgu wyrzysko-szubińskim przeprowadzimy kandydata swego, gdyż mamy tam znakomitą organizacyę wyborczą.

Okręg wyrzyski należy do niesłychanie rzadkich okręgów wyborczych, dostawia bowiem do urny wyborczej 97 procent wyborców.

W Prusach zachodnich zyskaliśmy we czwartek ten sam rezultat, jaki zyskaliśmy w walnych wyborach w r. 1890. Jak wówczas, zdobyliśmy i we czwartek miniony zaraz w pierwszym pochodzie 3 mandaty, a mianowicie: 1) w okręgu pucko-kartuzko-nowomiejskim (p. Roman Janta-Połczyński), 2) w okręgu tczewsko-kościersko-starogardzkim (p. Michał Kalkstein) i 3) w okręgu tucholsko-chojnickim (p. Władysław Wolszlegier z Szenfeldu). W wyborach ściślejszych w sobotę walczyć będą o zwycięstwo: 1) w okręgu kwidzyńsko-sztumskim p. Henryk Donimirski z kartelowcem Buddenbrockiem. 2) w okręgu sasko-lubawskim p. dr. Rzepnikowski z konserwatystą i agraryuszem Oldenburgiem, 3) w okręgu grudziądzko-brodnickim p. Różycki z konserwatystą i agraryuszem Kriessem i 4) w okręgu toruńsko-chełmińsko wąbrzeskim p. Śląski z konserwatystą i agraryuszem Krahmerem. Wymienione 4 okręgi zachodnio-pruskie zdobyliśmy w r. 1890 dopiero w wyborach ściślejszych, czy je obecnie wszystkie zdobędziemy, nie można przesądzać, gdyż w Prusach zachodnich w wyborach ściślejszych stronnictwa niemieckie łączą się, byle nie dopuścić do wyboru Polaka, a obecnie agitacya Niemców bardzo jest sprężystą.

W okręgu świeckim mieliśmy wielkie widoki zwycięstwa. Po raz pierwszy rozwinęli tam Polacy ogromną agitacyę i kandydat nasz p. Julian Sas-Jaworski uległ mniejszością zaledwie 100 głosów, co jest dobrą zapowiedzią na przyszłość. Po raz pierwszy wystąpili Polacy z własnymi kandydatami w mieście Gdańsku i w okręgu gdańskim wiejskim, gdyż dotąd zawsze głosowali za kandydatami centrum, skutkiem czego centrum tak się znarowiło, że postawienie kandydatów polskich napiętnowało mianem „zbrodni“ względem sprawy katolickiej i zemściło się w ten sposób, że we wszystkich zachodnio-pruskich okręgach wyborczych, nawet tam, gdzie katolików niemieckich prawie wcale nie ma, zamianowało własnych kandydatów, byle choć po kilka głosów odebrać kandydatom polskim. Mimo to Polacy głosowali w znacznej liczbie na kandydata swego ks. Prabuckiego, nie zważając na terroryzm duchowieństwa, a w wiejskim okręgu gdańskim zdobyli tak znaczną liczbę głosów, że jest nadzieja, iż w przyszłych wyborach okręg ten zdobędziemy na centrum gdyż tamtejszy lud polski już się obudził i nie będzie wysługiwał się garstce katolików niemieckich i księży germanizatorów.

Na Warmii w okręgu olsztyńsko-reszelskim wiara nasza ku zmartwieniu centrum i księży germanizatorów tak dzielnie się spisała, że kandydat Polaków warmijskich ks. dr. Wolszlegier przychodzi do wyborów ściślejszych z kandydatem centrum p. Rarkowskim, Niemcem. Po raz pierwszy Warmiacy i Mazurzy, odkąd się zdobyli na stanowczy krok postawienia własnego kandydata, przychodzą już do wyborów ściślejszych.

Rezultat wyborów czwartkowych jest zatem następujący: Wybranych mamy już 12 posłów, w wyborach ściślejszych bronić będziemy 6 okręgów wyborczych w Księstwie, 4 w Prusach zachodnich i 1 na Warmii. Przed wyborami Koło polskie liczyło 17 członków, miejmy nadzieję, że liczba ta się nie zmniejszy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 19 czerwca*

(β) Sesya delegacyjna ma się ku końcowi a tropikalne upały, panujące od kilku dni w Wiedniu, wywierają widocznie wpływ potężny na działalność reprezentacyi austro-węgierskiej. Wszyscy bez wyjątku pragną czemprędzej opuścić stolicę nad modrym Dunajem a pragnienie to, naturalne zresztą, jest tak powszechne, że odbiło się nawet wyraźnie w piątek przy przesileniu prezydyalnem w austryackiej delegacyi. Gdyby bowiem nie obawa, że wybór nowego prezydenta, po abdykacyi ks. Windischgrätza, musiał przedłużyć o kilka dni sesyę delegacyjną, to wątpić można czy książę byłby dalej zasiadał na krześle prezydyalnem.

Ogółem bowiem od samego początku sesyi, aż po dzień dzisiejszy, przewodniczący delegacyi przedlitawskiej nie okazał szczególniejszych zdolności parlamentarnych. Dawszy się wygadać do woli p. Plenerowi o sytuacyi wewnętrznej, przywoływał do porządku posłów młodoczeskich lub odbierał im głos nawet, ile razy tę samą kwestyę poruszać chcieli, a ostatecznie całkiem niepotrzebnie wywołał starcie z p. Klaicem i złożył przewodnictwo, gdy Izba bardzo słusznie zresztą, oświadczyła się przeciw ostracyzmowi prezydyalnemu. Nawet członkowie delegacyi węgierskiej, których przecież sprawa kroacka daleko więcej obchodziła, byli niemile dotknięci tem postępowaniem ks. Windischgrätza. Zresztą surowość ta, niewłaściwie stosowana, nie mogła i nie może wpłynąć na zmianę sytuacyi politycznej owszem przyczynia się tylko więcej jeszcze do rozgoryczenia stronnictw i do zaostrzenia antagonizmów.

Jużto ogółem szlachta czeska nie ma szczęśliwej ręki w polityce. Po niefortunnem wystąpieniu ks. Karola Schwarzenberga w Radzie państwa, zajął w delegacyach hr. Deym stanowisko niejasne i dla Czechów nieprzyjazne a koroną dzieła była akcya prezydyalna ks. Windischgrätza Szlachta czeska najwidoczniej oddziela się od narodu i staje się coraz bardziej tą „suchą gałęzią“ u pnia narodowego, która więcej interes swój własny, niż dobro Ojczyzny zdaje się mieć na celu. Zjawisko to jest symptomatycznem szczególniej wobec wyborów niemieckich i spotęgowanego ruchu socyalistycznego w Czechach i na Morawii, i zdaje się zapowiadać nowe ugrupowanie stronnictw nie tyle może w parlamencie, co w państwie całem. Nie trzeba być bardzo bystrym politykiem, aby spostrzedz, że zbliża się chwila gdzie osią całej akcyi politycznej będzie po prostu kwestya chleba. Manifestacye z wyborami powszechnemi i zmowy robotników, przybierające coraz drażliwszy charakter, są zwiastunami nadciągającej burzy a zdaje się, że i zbliżenie pomiędzy Austryą a Rosyą jest poniekąd wynikiem tego ogólne europejskiego położenia. O zbliżeniu tem nie potrzebuję się chyba rozpisywać, jest ono bowiem tak widoczne i tak namacalne na każdym kroku że łudzić się nie można. Objawia się ono na razie w wymownem pominięciu mowy hr. Badeniego przez ministra spraw zewnętrznych, objawia się i w kierunku procesu przeciw młodzieży ruskiej, która dopuściła się zniewagi na metropolicie Sembratowiczu, objawia się zresztą w tym zwrocie opinii publicznej w Węgrzech, o którym dotąd jeszcze mało słychać, ale który zwraca już na siebie uwagę najwyższych sfer rządowych węgierskich.

Niedaleka przyszłość okaże o ile moje przypuszczenia były uzasadnione, tymczasem donieść wam mogę, że kwestya zwołania sejmu galicyjskiego będzie obecnie traktowana w Wiedniu po powrocie hr. Taaffego i że, o ile się zdaje, Sejm ten będzie zwołany na kilkutygodniową sesyę we wrześniu tak, aby potem pozostał czas wolny dla Rady państwa, która ma załatwić budżet i jedno z większych przedłożeń rządowych, mianowicie kodeks karny.

W komisyi podatkowej toczy się wszakże walka i dlatego, o ile przewidzieć można, reforma podatkowa nie wejdzie tak prędko na porządek dzienny parlamentu. Na wczorajszym obiedzie dworskim rozmawiał cesarz przez dłuższy czas z prezesem Koła p. Jaworskim o ważniejszych kwestych politycznych. Z posłów młodoczeskich wzięli w obiedzie tym udział tylko pp. Adamek i Massaryk, usunęli się natomiast Herold i Pacak.

***Lwów**, 19 czerwca.*

(ó) *Immer langsam voran* jest od wieków austryackiem hasłem; czy korzystnem dla monarchii, to inne pytanie. Zdaje się, że pomimo najrozmaitszych reform i konstytucyj odwieczna ta zasada administracyjnego postępowania, inaczej określona nazwą *schlendrianizmu*, kwitnie po dziś dzień w najlepsze; najświeższym dowodem jest n. p. sprawa autonomicznej, krajowej sprzedaży soli.

Dnia pierwszego lipca skarb miał ostatecznie przekazać naszym autonomicznym władzom całą sprzedaż soli warzonki, pod znanemi warunkami, a dotychczas ministeryalnego upoważnienia niema. Zachodzą jakieś formalne trudności, idzie o jakieś ściślejsze określenie czegoś— jednem słowem: koło zgrzyta pod jakimś hamulcem, niewiadomo gdzie, kiedy i przez kogo nasadzonym. Czytaliście już, że nasi szanowni Izraelici protestują w imię *koszeru*; innych słuchów, przypuszczeń i insynuacyj na wołowej skórzeby nie pomieścić; dość, że p. minister skarbu nie spieszy się wcale z urzeczywistnieniem umowy, i że prawdopodobnie objęcie sprzedaży przez Wydział krajowy w oznaczonym terminie nie nastąpi chociaż wszystko z jego strony już przygotowane. Co najgorsza, ścisła tajemnica okrywa owe formalistyczne pertraktacye, a właśnie jawność, jak największa i najrozleglejsza jawność, mogłaby jedynie nam pomóc, i przymusić rząd centralny do innego, szczerego i stanowczego postępowania. Ale gdzie tam mówić o jawności w naszym szczęśliwym kraju, kiedy boją się nawet jawnie popierać sprawę Morskiego Oka, za pomocą n. p. wiecu, ażeby nie zaszkodzić deputacyi do stóp tronu! Nie można, nie wypada, zaszkodzimy sprawie, — i na tem się kończą wszystkie nasze porywy i oburzenia. Za to plotki i ploteczki bajają po całym Lwowie, bo jest to nasz ulubiony sposób protestowania — nie godzien zaiste wolnych obywateli konstytucyjnego państwa. Wkrótce pokaże się, czy osobiste nalegania w Wiedniu w sprawie solnej odniosą pożądany skutek; a tymczasem te ciągłe zwłoki nie mało przyczyniają strat i wydatków. Więcej, odrobina więcej odwagi cywilnej, a jak łatwoby się to wszystko poprawić dało!

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 20 czerwca.*

Drugi obiad u cesarza dla członków delegacyi odbył się w niedzielę. Z Polaków byli pp. Jaworski, Dunajewski, Wodzicki, Badeni, Klucki, Szczepanowski. Po obiedzie rozmawiał cesarz dłuższy czas z del. Plenerem o przebiegu tegorocznej sesyi. Z del. hr. Badenim mówił cesarz również o pracy w delegacych, o wylewach w Galicyi i o demonstracyi przeciw ks. metropolicie Sembratowiczowi. O powodziach mówił cesarz

DWA BIEGUNY.

POWIEŚĆ

Elizy Orzeszkowej.

38 (Ciąg dalszy.)

Ale i obiad w tej porze był dla mnie niespodzianką; prędzej już, około 3 popołudniu spodziewać się mogłem spóźnionego śniadania. W sali obszernej, którą nazwałbym izbą, gdyby nie kredens dębowy, tak stary i wspaniale rzeźbiony, że przez chwilę oczu od niego oderwać nie mogłem, zasiedliśmy dokoła stołu w kompanii dość licznej, i która odrazu wcale niekorzystnie na humor mój wpłynęła.

Był tam najprzód ów pan Bohurski, dla którego na niewidziane i jakoś instynktowo uczuwałem był malutką antypatyę. To też ogromnie mi się niepodobało, że przyszedł w wysokich butach i jakimś rodzaju surduta, barankami oszytego, i że dwaj młodzi chłopcy, o których zaraz dowiedziałem się, że byli sąsiadami, ćwiczącymi się tu w sztuce gospodarstwa rolnego, przyszli w strojach bardzo do tego podobnych.

Nigdy ludzie dobrze wychowani nie odważają się stawać w tak zaniedbanem ubraniu wobec damy, dla której mają uszanowanie. Bo dobrze to mówić, że nie suknia zdobi człowieka, ale w świecie cywilizowanym każda forma towarzyska jest wyrazem jakiegoś uczucia, albo zasady. Wprawdzie, ubieramy się często we fraki na cześć osób, dla których nie mamy żadnej czci, niemniej frak jest wyrazem czci, a wysokie buty jej zupełnego braku.

Ale w puszczy, jak w puszczy; mniej głębokie pojmowanie rzeczy wiele wytłomaczyć może panowały tu widać takie zwyczaje, bo dwie panienki, którym miałem przyjemność być przedstawionym, mógłbym był poczytać za garderobiane, gdyby mi nie powiedziano, że jedna jest panną Zwirkiewiczówną i uczy w Krasowcach różnych rzeczy, a druga, nie pamiętam już jak nazywająca się, ale także córka sąsiada i ucząca w Krasowcach różnych innych rzeczy. — Synowie sąsiadów i córki sąsiadów, zapewne takich jak Zwirkiewicz, na praktyce gospodarskiej, albo edukacyjnej.

Było jeszcze przy stole jedno miejsce dla kochanej niani, która jednak przysiadała na niem rzadko i na krótko, bo z pomocą jakiegoś dziewczątka, zaledwie obutego, jedzącym usługiwała.

Ja siedziałem pomiędzy gospodynią domu a ciocią Leontynką. Lokaja nie było ani cienia, porcelan i sreber, o których mówiono w Mirowie, tylko trochę i najściślej potrzebnych. Przybycie moje nie zostało tu poczytanem za wypadek, godny jakichkolwiek ekstraordynaryjnych przygotowań.

Wszystko to nie powinno było mię zadziwiać. O mieszkańcach Krasowiec słyszałem już przedtem od Sewereny, a z drugiej strony powinienem był wiedzieć, że antydyluwialne suknie i sielankowe warkocze otoczone być mogą podobnemi sobie akcesoryami. Ale zapomniałem był o tem wszystkiem. Jadąc już wprawdzie myślałem z niepokojem o tle i o akcesoryach, ale gdym głos jej usłyszał, gdym ją zobaczył, zapomniałem. Teraz dopiero wrota skrzypnęły. Ostygłem, i, co mi się nigdy nie zdarzyło, uczułem się zażenowanym, bo też nic nie jest więcej żenującem, nad zjawienie się pośród osób, żyjących w jednem kole pojęć i przyzwyczajeń, kogoś z innym wcale widnokręgiem i sposobem życia. W wypadkach podobnych gospodarze z udręczeniem łamią sobie głowy nad pytaniem: co z tym fantem zrobić? a fant rad byłby wypaść z koszyka, choćby pod stół.

Trzeba było ratować sytuacyę. W tym celu chętnie i z niejaką nawet wdzięcznością podjąłem nić rozmowy, zawiązaną przez pana Bohurskiego, który w sposób zupełnie przyzwoity, bez zbytecznego impetu zapytywał mię o stan kultury rolnej, oświaty ludowej i położenia finansowego większych własności w stronach moich.

Wszystko to wprawdzie nie stanowiło dla mnie najulubieńszych przedmiotów rozmowy, ale uczułem ambicyę pokazania, że nic ludzkiego obcem mi nie jest, a więcej jeszcze chęć zwrócenia ku sobie pewnych oczu bardzo zamyślonych i zmuszenia do uśmiechu ust tak małomównych, jakiemi ich jeszcze nigdy nie widziałem. Coś jej było, nie mogłem odgadnąć co, ale na policzki jej wystąpiły małe plamki rumieńców i daremnie zmuszała się do jedzenia i do rozmowy: jedno i drugie zupełnie jej nie szło. Spadło na nią zamyślenie takie, że otrząść się z niego nie mogła; przyszło mi na myśl, że nie przywykła do przyjmowania gości, albo .. do przenoszenia wzruszeń pewnej natury.

Brzydząc się zresztą obskurantyzmem wszelkim, posiadałem wiadomości niejakie o płodozmianach, Maćkach, hypotekach, o których też przez czas jakiś z panem Bohurskim rozmawiając, spostrzegłem, że nie był on wcale antypatycznym. Typ uderzający nieposopolitą siłą fizyczną i energią rysów zbyt grubych, trochę pochmurnych i czasem tylko rozświecanych uśmiechem świeżym, lecz krótkim, jakby go coś z wewnątrz hamowało: dużo godności w postawie, a w mowie jakaś iskra, która ją czyniła dość zajmującą wtedy nawet, gdy szło o przedmioty tak poziome, jak uprawa pewnego rodzaju rośliny pastewnej, zdaje się, łubinu, która posiada także przymiot znakomitego ulepszania gleby, na której jest uprawianą. Dowiedziałem się, że podówczas właśnie wprowadzano tę roślinę do gospodarstw pruskich, że wydaje tam ona rezultaty znakomite, że zatem wprowadzenie jej u nas także jest dla właścicieli ziemskich obowiązkiem najkonieczniejszym, ponieważ... Tu dopiero zaczęły się rzeczy prawdziwie interesujące. W okolicach posiadających glebę słabą, przez uprawę tej rośliny podnieść się mogą gospodarstwa mniejsze, czyli włościańskie, co sprowadzi polepszenie się bytu ekonomicznego, z którego wyniknie popęd do oświaty i wyższej obyczajowości, które z kolei wydadzą z siebie uczucie i pojęcie obowiązków ludzkich i obywatelskich, na których ostatecznie polegają najważniejsze w świecie rzeczy...

Jest to tylko streszczenie wywodów, których słuchałem z zajęciem tem żywszem, że przedtem byłbym raczej śmierci spodziewał się, niż tego, aby uprawianie łubinu było moim obowiązkiem i aby od takiej rzeczy zależało — choćby w najdrobniejszej mierze — szczęście świata.

Ale i w Sewerynie spostrzegłem był nieraz takie branie wszystkiego bardzo zdaleka i wyciąganie na bardzo znaczne odległości. Był to, widać, zwyczaj miejscowy, tak jak miejscową właściwością ludzi musiały być chmury w spojrzeniach i jakby przyćmione młodości. Tę właściwość zauważyłem nawet w córkach i synach sąsiadów, którzy nie przypominali mi wcale znanej gdzieindziej młodzieży, mogącej w lekkości i wesołości iść o lepsze z wietrzykami i szczygłami. Panienki miały nieszpetne buziaczki, chłopcy byli dość zgrabni i przyzwoici, ale nie wyglądali na rój motylów. Pomimo zdrowia, które im z cery i kształtów postaci tryskało, było w nich coś przygasłego, jakieś ślady troski, pracy, czy ja wiem czego? ale co tamowało w nich ruchliwość i szczebiot młodości. Przypomniałem sobie zresztą Zwirkiewicza i pomyślałem, że istotnie młodość jego córki mogła nie być „snem na kwiatach“. Zapewne i tamci ród swój wiedli od figur przenikniętych do szpiku kości ciężkiemi czasami..

Patrząc na nich, zaczynałem lepiej rozumieć Sewerynę. Ale bo i dlaczegoż dają się tak przenikać ciężkiemi czasami? Znam przecież takich współcześników ich, którzy są szczęśliwi... Czy naprawdę są szczęśliwi? Czy jestem szczęśliwy? zapytałem siebie i ogromnie śmiać mi się zechciało. Ja i szczęście!... Wszystko to myślałem, nie przestając rozmawiać z panem Bohurskim, bo wieloletnia praktyka konwersacyjna dała mi umiejętność prowadzenia takich podwójnych rozmów: z kimś i z samym sobą.

Wtem, interlokutor mój, pomiędzy dwoma zdaniami o skłonności objawianej przez własność mniejszą do naśladowania ekonomicznych i innych obyczajów własności większej, zwrócił się do jednej z panienek i bardzo niespodzianie zapytał:

— Panno Malwino! zielone?

Przytem na twarz jego, trochę zanadto surową, wytrysnął uśmiech tak świeży i prawie swawolny, że nagle odmłodził ją o lat dziesięć. Myślałem przedtem, że ma lat około czterdziestu, teraz spostrzegłem, że jest młodzieńcem, tylko z młodością przygaszoną przez jakąś troskę, pracę, czy myśl tak uporczywie palącą się w mózgu, że czoło pod nią więdło.

Dziewczyna we flanelowym kaftanie i czerwonej tasiemce na szyi bardzo białej, zarumieniła się aż po brzegi włosów, które w świetle padającem z okna tworzyły u wierzchu głowy delikatną złotawą szczoteczkę, sięgnała za skórzany pasek i wyjąwszy z za niego listek pelargonii czy geranium gestem tryumfującym i nie pozbawionym wdzięku ukazała go pytającemu On także pokazywał jej jakąś gałązkę z kieszonki surduta wyjętą i dość długo patrzył na nią w taki sposób, że każdy zgadłby od razu, że był to *flirt*. Więc boski wynalazek ten i tu był znanym? Pan Bohurski *flirtował* z panną Zwirkiewiczówną za pośrednictwem gry w zielone, zupełnie już niemodnej, ale przekonywałem się coraz więcej, że pojęcie o tych ludziach koniecznie trzeba oddzielić od pojęcia mody. (C. d. n.)

także z del. Lupulem z Bukowiny i na uwagę tego delegata, że kraj jest ubogi i nie może udzielić należytej pomocy poszkodowanym, przyznał, że w tym wypadku skarb państwa będzie musiał użyczyć swej pomocy.

Uchwały obu delegacyj są zupełnie zgodne, przeto nie było potrzeba żadnego wspólnego posiedzenia; do zakończenia wystarczyło przesłanie sobie nawzajem uchwał i skonstatowanie, że są zupełnie zgodne.

W przeszłą niedzielę odbyło się w wielu miastach Austryi wiele zgromadzeń politycznych. Najpierw należy wspomnieć o zgromadzeniu Niemców czeskich w Pradze, na które przybyli posłowie niemieccy i delegaci powiatowych komitetów w okręgach niemieckich. Posłów było 45, delegatów 81. Rozprawa toczyła się o obecnem położeniu w Czechach i o stosunku Niemców do rządu. Nareszcie zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, w której domaga się od rządu dogodzenia żądaniom niemieckim przez utworzenie sądu obwodowego w Trutnowie sposobem administracyjnym — a w razie przeciwnym grozi użyciem środków najskrajniejszej opozycyi — nareszcie zapowiada, że od ugody wiedeńskiej nie odstąpi ani pod groźbami przeciwników, ani nawet przed przemocą.

Groźby tu wypowiedziane są straszne; ciekawa rzecz, czy rząd się przelęknie. Z rezolucyi uchwalonej nie można się dowiedzieć, czy Niemcom zależy więcej na utworzeniu sądu obwodowego, czy na skłonieniu rządu do użycia drogi administracyjnej bez uwzględnienia opinii sejmowej. Że rząd ma zamiar utworzyć sąd obwodowy to chyba nie ulega wątliwości, że im pragnie dogodzić, to także pewna, chodzi tylko o środki i termin działania, a tu Niemcy się niecierpliwią i chcą groźbą bezwzględnej opozycyi zmusić rząd do dogodzenia ich żądaniu, choćby ze śmiertelną obrazą całego czeskiego narodu.

Również w niedzielę odbyły się w kilku miastach liczne zgromadzenia socyalistyczne dla uchwalenia rezolucyj o prawo powszechnego bezpośredniego głosowania.

O zgromadzeniach, jakie się odbyły w kilku miastach w Galicyi, donosimy na innem miejscu. Tu wspomnieć tylko wypada o zgromadzeniach w innych miastach austryackich. W Wiedniu były trzy zgromadzenia, wszystkie odbyły się spokojnie, z wyjątkiem dzielnicy Hernals, gdzie po zgromadzeniu przyszło do małego starcia z policyą. Zgromadzenia w Pradze i pod Bernem były zakazane. Zebrane tłumy wystąpiły opornie przeciw organom władzy policyjnej, przyszło do starć krwawych tak dalece, że po obu stronach są ranni.

Do śmielszego występowania w Wiedniu, w Pradze i Bernie nabrano otuchy z dotychczasowego wyniku głosowania w Niemczech, pomyślnego dla socyalnych demokratów.

Wiece polsko-ruskie w sprawie powszechnego głosowania.

W niedzielę odbyły się wiece polsko-ruskie we Lwowie, Stanisławowie i Przemyślu, na których uchwalono domagać się zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania.

Wiec lwowski odbył się na podwórzu ratuszowem. Z zaproszonych posłów żaden nie przybył, co zebrani skonstatowali okrzykiem *hańba*, jeden tylko poseł Lewakowski nadesłał pismo, w którem się oświadczył stanowczo za powszechnem głosowaniem, usiłowania w tym kierunku nazywając „słusznemi, legalnemi i prawdziwie obywatelskiemi". „Prawdziwymi rewolucyonistami — napisał w liście powyższym Lewakowski — są ci wszyscy, którzy agitują przeciw prawu powszechnego głosowania, ich właśnie zabiegi i agitacye są dążeniami przewrotowemi. Dlatego ze spokojem w duszy przystępuję do tej akcyi, jako uczciwej i obywatelskiej, bronić jej będę wobec wyborców moich i we Wiedniu i życzę powodzenia z całego serca".

Na zgromadzenie w Przemyślu przybył poseł Antoniewicz. Poseł Lewicki nadesłał pismo bardzo przychylne dążeniom do powszechnego prawa głosowania, przyrzekając popierać je całą siłą.

To samo oświadczył ustnie obecny poseł Antoniewicz.

Nowakowski po rusku w dłuższej przemowie dowodził, że nędza i brak oświaty wstrzymuje lud od walki o prawa mu należne. Dlatego należy energicznie pracować nad podniesieniem oświaty wśród ludu.

W Stanisławowie zebrało się około 300 osób. Także Polacy i Rusini zgodnie wypowiadali swoje zapatrywania na potrzebę zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania.

Na wszystkich powyższych wiecach uchwalono rezolucyę do Rady państwa, aby zaprowadzono powszechne, bezpośrednie, tajne prawo głosowania do wszystkich ciał reprezentacyjnych dla każdego obywatela austryackiego bez względu na zawód i stan, który ukończył 21 rok życia.

Z Niemiec.

Wczoraj sygnalizowany nam wynik wyborów głównych obejmuje 396 okręgów, a więc wszystkie, z wyjątkiem jednego. Według tego wyniku wybranych zostało 213 posłów, a potrzeba będzie 183 wyborów ściślejszych. Wybranych zostało: 50 konserwatystów, 1 ze związku rolników, 9 ze stronnictwa cesarskiego *(Reichspartei)*, 18 narodowo-liberalnych, 81 kandydatów centrum, 24 socyalnych demokratów, 3 z wolnomyślnego zjednoczenia, 13 Polaków, 2 antisemitów, 1 Duńczyk, 1 Alzatczyk, 4 kandydatów południowo-niemieckiego stronnictwa ludowego i 6 dzikich. Dotąd nie wybrano ani jednego Welfa i ani jednego zwolennika wolnomyślnej frakcyi Richtera.

Do wyborów ściślejszych staje: 59 konserwatystów, 9 kandydatów związku robotników, 10 ze stronnictwa cesarskiego, 73 narodowo-liberalnych, 32 z centrum, 84 socyalnych demokratów, 14 z wolnomyślnego zjednoczenia, 37 z wolnomyślnej partyi ludowej, 11 Polaków, 16 antisemitów, 9 Welfów, 1 Alzatczyk, 10 z południowo-niemieckiego stronnictwa ludowego i 1 dziki.

Z obecnie już wybranych zaliczyćby można 116 do przeciwników ustawy wojskowej, 91 do jej zwolenników. O dalszym rozdziale mandatów zawyrokują wybory ściślejsze.

Organa ks. Bismarka występują z pouczającemi wskazówkami z powodu wyniku wyborów i jego skutków. I tak dziennik *Hamb. Nach.* skarcił prasę niemiecką za powtarzanie wywodów prasy francuskiej na temat tych wyborów. *Hamb. Nachr.* uważają to za obrazę godności narodowej, aby tego rodzaju niedorzeczne argumentacye przyjmować za podstawę do uprawnionego żądania, aby ustawę wojskową przyjęto. Raczej należałoby pomyśleć o tem, aby zmienić organizacyę armii niemieckiej i zaopatrzyć ją w dostateczną ilość oficerów rezerwowych.

Były kanclerz jest przeciwny dwuletniej służbie wojskowej i dlatego nie szczędzi rządowi przymówek, iż pomimo tego ustępstwa nie zyskał większości parlamentarnej dla swoich pomysłów i prawdopodobnie jej nie zyska. Na ten temat pisze drugi przyboczny organ Bismarka, monachijska *Allg. Ztg.*:

„Ks. Bismark nie byłby nigdy bronił tego projektu wojskowego, ponieważ uważa go za błąd ciężki, wskutek którego znaczne sumy pochłonięte zostaną, a armia mimo to ulegnie dezorganizacyi i znacznemu pogorszeniu co do swej dobroci. Niemcy nie mają powodu z zaprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej wyprzedzać demokratyczną rzeczpospolitą francuską. Jeśli to mimo to się stanie, natenczas wypełnimy w dniu uchwalenia takowej „żądanie liberalne", lecz za to będziemy posiadali mniej dobrą armię. We Francyi nikomu jeszcze nie przyszło na myśl, w imieniu „zasady liberalnej" żądać dwuletniej służby wojskowej. W takim razie idźmy tylko o krok dalej śladem jeszcze „wolnomyślniejszego" p. Bebla i wprowadźmy zaraz tylko jeden rok trwającą służbę wojskową. Na drogę milicyi wejdziemy tak czy tak z pierwszym dniem wprowadzenia dwuletniej służby. Jest dla wielu ludzi zbyt ponętną rzeczą widzieć, że się prawem staue projekt wojskowy na rezolucyi Windthorsta zbudowany, we formę wniosku Huenego wlany, przez hr. Ledóchowskiego pobłogosławiony, a przez księcia Cumberlanda życzliwie powitany! Coby to cesarz Wilhelm I na to wszystko był powiedział!"

Z Paryża.

Najświeższym wypadkiem politycznym w Paryżu jest mowa hr. d'Haussonville, wygłoszona na bankiecie przedstawicieli prasy monarchicznej. W mowie tej znany doradca hrabiego Paryża rozwinął w dalszym ciągu program monarchistów, który podał już przed kilku miesiącami w głównych zarysach w mowie, wypowiedzianej Montauban. Mowca stanowczo obstaje za tradycyą monarchistyczną i krytykując kompromisową politykę tak zwanych „nawróconych" konserwatystów, zaznacza, że grupa szczerze monarchistyczna nie może zadowolnić się połowiczuemi ustępstwami w dziedzinie ustawodawstwa szkolnego i wojskowego, lecz domagać się będzie wolności religijnej i wolności nauczania oraz zniesienia ustawy rekrutacyjnej. Mowca niemiłosiernie krytykuje system rządów republikańskich i ustawodawcze prace obecnego parlamentu. Mówiąc o sprawie panamskiej hr. d'Haussonville utrzymuje, że oba procesy panamskie były tylko komedyą rządową, odegraną zręcznie celem ratowania podkopanej popularności republikańskich polityków. Zaznaczając niewzruszone uczucie wierności monarchistów dla „prawowitego króla", mowca oświadcza wreszcie, że zadaniem monarchistów jest pojednanie kapitału z pracą, przywrócenie wolności religijnej i reforma ustaw szkolnych.

Pomimo programowego swego charakteru, mowa hr. d'Haussonville przeszła jednakże we Francyi bez większego wrażenia, jak w ogóle przechodzą od pewnego czasu wszelkie enuncyacye monarchistów. Nawet w obecnej chwili, kiedy skasowanie wyroku w procesie panamskim nastręcza obfity materyał do krytykowania polityki rządowej, monarchiści nie mogą poruszyć umysłów i wzbudzić prądu, dla opozycyi monarchistycznej przychylnego. Objaw ten jest oczywistym dowodem stanowczego upadku monarchistycznej tradycyi we Francyi, a zarazem pomyślnym prognostykiem dla republikanów, co do wyniku przyszłych wyborów powszechnych. Dzisiaj już stanowczo twierdzić można, że krach panamski nie zdołał podkopać pośród wyborców przywiązania do idei i urządzeń republikańskich.

Konwencya cłowa francusko-rosyjska.

Peterb. Wied. przytaczają niektóre szczegóły o zawartej świeżo konwencyi handlowej pomiędzy Francyą a Rosyą. Obniżenie ceł od rosyjskich produktów naftowych stanowi główne ustępstwo ze strony Francyi; oprócz tego konwencya zastrzega znaczne ułatwienia w dowozie na targowice francuskie niektórych produktów rolniczych, a w ich liczbie i pszenicy. Obecnie Francya zużywa znaczną ilość pszenicy indyjskiej, w ostatnich jednak czasach postanowiono przedsięwziąć środki ograniczające, częścią ze względów politycznych, częścią dlatego, że okazało się, iż wraz z pszenicą przewożono i szkodliwe owady, które zagrażały rolnictwu francuskiemu. Dalej w traktacie z Francyą zawarowano obniżenie taryf od produktów hodowli bydła, a także niektórych wyrobów rękodzielniczych, pochodzących z Rosyi. Rosya ze swej strony zobowiązała się co do żadnych towarów nie podwyższać wobec Francyi obecnie istniejących taryf cłowych, a zarazem przyznała Francyi ulgi cłowe co do narzędzi rolniczych, wyrobów bawełnianych i instrumentów muzycznych.

W zawartej z Francyą konwencyi, Rosya, od czasu rozwielmożnienia się powszechnej wojny handlowo-cłowej, po raz pierwszy odstąpiła od systemu ceł autonomicznych i zawarła układ separatywny. Dla Francyi konwencya ta, obok niewątpliwej doniosłości politycznej, ekonomiczne znaczenie mieć będzie o tyle, o ile podobne konwencye nie zostaną zawarte z innemi państwami, zwłaszcza zaś z Niemcami. Ale, jak się zdaje, układy handlowe pomiędzy Rosyą a Niemcami poszły w odwłokę, a obecnie zwłaszcza Niemcy nie będą mogły zgodzić się na obniżenie ceł zbożowych wobec Rosyi, gdyż rząd niemiecki stanąłby przez to w sprzeczności z konserwatystami i agraryuszami, a więc ze stronnictwami broniącemi przedłożeń wojskowych.

Podobno rosyjska Rada stanu upoważniła ministra skarbu do zawierania konwencyj handlowych na pewnych ogólnych zasadach, których istota na tem polega, że wobec państw zaprzyjaźnionych zastosowaną zostanie pewna minimalna taryfa cłowa, podczas gdy w stosunku do państw, konwencyami nie objętych, cła będą podnoszone aż do 30% dla wyrobów gotowych i do 15% dla półfabrykatów. Tym sposobem wytworzą się różnice znaczne w sposobie traktowania ze strony Rosyi państw ekonomicznie z nią zaprzyjaźnionych i państw ekonomicznie nieprzyjaznych.

Wybory do Rady miejskiej.

Wczoraj, dnia 19 b. m. odbyły się wybory z wielkiego przemysłu, Koła III, oddziału 1. Głosujących było 71 wybrani zostali pp.:

Friedlein Józef, prezydent miasta 65 głosami. Slęk Franciszek, dyrektor Kasy oszczędności 57 głosami. Szancer Zygmunt, dyrektor filii Banku hipotecznego 47 głosami. Mendelsburg Albert, bankier 46 głosami. Wentzl Konrad, kupiec 33 głosami. Landau Hirsch, 29 głosami.

Po wybranych największą liczbę głosów otrzymali pp.:

Epstein Juliusz 29 głosów. Schwarz Henryk 25 głosów. Sztokmar 25 głosów. John Hugo 18 głosów.

Między pp. Hirschem Landauem a Juliuszem Epsteinem, którzy równą ilość głosów otrzymali, rozstrzygnął los na korzyść pierwszego. Ponieważ jeden głos padł na p. Ferdynanda Epsteina, który wcale nie kandydował, przeto powstała kwestya, czy nie należy głosu tego policzyć na rzecz kandydata p. Juliusza Epsteina, który wtenczas miałby głosów 30 i przeszedłby jako szósty z kolei. Komisya rozstrzygnęła na niekorzyść p. Juliusza Epsteina. Prawdziwe więc fatum ścigało tego kandydata.

Zwyciężyła zatem lista, nie ogłoszona publicznie. Różniła się ona od listy komitetu konserwatywnego tem tylko, że w miejsce p. Czesława Kieszkowskiego postawiony został p. Konrad Wentzl.

Nowo wybranym jest tylko p. Hirsch Landau, około osoby którego wrzała zacięta walka. Przeciw niemu szła zawzięcie część wyborców Izraelitów.

Z listy komitetu obywatelskiego przeszli tylko ci, którzy byli zarazem na drugiej liście, t. j. p. prezydent Friedlein i p. Szancer. Inni kandydaci z tej listy otrzymali bardzo poważną liczbę głosów.

Pierwszy dzień wyborów odbył się zatem pod hasłem Hirscha Landaua, kandydata listy konserwatywnej.

Co do wyborów z mniejszego przemysłu nadesłano nam dwa następujące ogłoszenia:

Komitet obywatelski zawiązany dla przygotowania wyborów do Rady miejskiej krakowskiej, ma zaszczyt przedstawić szanownym wyborcom Koła III oddziału drugiego (z mniejszego przemysłu) następujących kandydatów: 1) Rehman Stanisław, 2) Bujański Wawrzyniec, 3) dr. Propper Jan Albert, 4) Epstein Juliusz, 5) Wortsmann Gustaw. Wybory tego Koła odbędą się we środę dnia 21 czerwca w sali radnej od godziny 9 rano do godziny 5 popołudniu. Kraków, dnia 19 czerwca 1893 roku. *Dr. August Sokołowski*, przewodniczący komitetu.

Obywatele wyborcy! Komitet wybrany na zgromadzeniu wyborców z mniejszego przemysłu, na podstawie kompromisu, przedstawia obywatelom wyborcom następujących kandydatów: 1) Rehman Stanisław, 2) Bujański Wawrzyniec, 3) dr. Propper Jan Albert, 4) Epstein Juliusz, 5) Wortsmann Gustaw

Obywatele wyborcy! Tylko solidarnem głosowaniem za tą listą zapewnić możemy wybór naszych kandydatów. Stańmy wszyscy do głosowania, ażeby nie powiedziano o nas, że z praw korzystać nie umiemy i że nie reprezentujemy żadnej siły; — nie rozstrzelajmy naszych głosów i sami siebie nie osłabiajmy. Wybory z Koła mniejszego przemysłu (Koła III oddziału 2) odbędą się we środę dnia 21 czerwca, w sali radnej od godziny 9 rano do godziny 5 popołudniu. W dzień wyborów urzędować będzie komitet bez przerwy w sali cechu rzeźniczego (ulica Kolejowa l. 18). Tamże raczą zgłaszać się obywatele wyborcy przed oddaniem głosu.

Kraków, dnia 19 czerwca 1893 r.

W imieniu komitetu: Antoni Skwarczyński. Jakób Olejak, Wincenty Bojarski, Stanisław Drozdowski, Józef Zasadzki, Ignacy Marek, Leon Bałuch, Stanisław Armółowicz, Wincenty Graff, Tomasz Wójcicki.

Lista powyżej podana jest tak zwana kompromisowa, między komitetem wybranym na zgromadzeniu wyborców z tego Koła, odbytem za inicyatywą posłów dra Sokołowskiego i dra Weigla, a pewnem Kołem wyborców Izraelitów. Komitet pierwszy chciał w ten sposób zapewnić wybór swoich kandydatów.

P. Stanisław Rehman, prezes „Zgody", jest tak szanownym i powszechnie lubianym obywatelem, że kandydatura jego najprzychylniej przez wszystkich powitaną została.

Dotychczasowy radca miejski p. dr. Jan Albert Propper, adwokat, znany jest z swych znakomitych zdolności i z wierności dla zasad postępowych.

W osobie p. Wawrzyńca Bujańskiego występuje młody kandydat, który swą energiczną pracę poświęcić pragnie dla dobra miasta.

O dotychczasowym radcy miejskim p. Juliuszu Epsteinie już wspomnieliśmy przy wyborach z wielkiego przemysłu.

Kandydaturę p. Gustawa Wortsmanna postawiło szerokie grono wyborców na Kaźmierzu.

Program ogólny wiecu katolickiego w Krakowie.

Rozpoczęcie uroczyste wiecu nastąpi we wtorek dnia 4 lipca br. o godzinie 6 popołudniu w sali „Sokoła".

Wieczorem zgromadzenie towarzyskie w parku miejskim dra Jordana.

Nazajutrz we środę dnia 5 lipca:

Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Anny o godz. 8 rano.

Narady w 8 sekcyach od godz. 9 do 12 w południe w gmachu gimnazyum św. Anny.

Sekcye obradować będą w osobnych klasach, oznaczonych napisami.

Nazwiska przewodniczących sekcyj i referentów ogłoszone zostaną w programie szczegółowym.

Po południu od godz. 2 do 5 zwiedzanie miasta pod przewodnictwem znawców sztuki.

Punkt zborny: gimnazyum św. Anny.

Drugie uroczyste zebranie w sali „Sokoła" o godzinie 6 po południu.

Wieczorem zgromadzenie towarzyskie w ogrodzie strzeleckim.

We czwartek dnia 6 lipca:

Narady w 8 sekcyach od godz. 8 rano do $^1/_2$12 w południe w gimnazyum św. Anny.

Zgromadzenie ogólne celem uchwalenia rezolucyi i wniosków w sali „Sokoła" o godzinie 12 w południe.

Trzecie i ostatnie uroczyste zebranie w sali „Sokoła" o godz. 6 po południu.

Wieczorem wspólna uczta w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Biuro informacyjne znajdować się będzie w czasie wiecu w gimnazyum św. Anny.

W razie, jeśliby się dostateczna liczba gości zapisała, urządzona zostanie wspólna wycieczka do Wieliczki w piątek 7 lipca. Zapisywać się będzie można w biurze informacyjnem.

Bliższe szczegóły, dotyczące zebrań towarzyskich: w parku miejskim dra Jordana, w ogrodzie strzeleckim, wspólnej uczty w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, oraz wycieczki do Wieliczki, ogłosi przewodniczący komisyi uroczystości, p. prezes Konopka.

Warunki udziału w wiecu: Bilet udziału w wiecu (na różowym kartonie), uprawniający do księgi pamiątkowej, która zawierać będzie wszystkie mowy, wygłoszone na uroczystych zebraniach, po polsku i po rusku, referaty i przebieg dyskusyi w sekcyach, oraz nazwiska wszystkich uczestników wiecu: kosztuje 3 złr. Bilet wstępu na posiedzenia sekcyi i uroczyste zebrania, bez księgi pamiątkowej (na zielonym kartonie) kosztuje 1 złr. Zamiejscowi mogą zamawiać bilety pod adresem: Komitet wiecu katolickiego w Krakowie. — Sprzedaży biletów podjął się p. Władysław Fischer w Krakowie, linia A-B.

Bilety otrzymać mogą tylko osoby znane, lub posiadające rekomendacye osób znanych, mianowicie księży proboszczów swoich. Bilety dla pań na loże, w czasie uroczystych zebrań, ogłoszone zostaną później.

Kwatery zamawiać mogą zamiejscowi goście pod adresem: Komitet wiecu katolickiego w Krakowie. Prosimy dokładnie wyszczególnić, jakiej kwatery kto sobie życzy: czy osobnej, czy wspólnej, za pieniądze, czy za darmo?

Komisya kwaterunkowa wiecu katolickiego uprasza wszystkich obywateli miasta Krakowa, którzyby na czas wiecu mogli ustąpić pomieszkań dla gości, żeby się z tem zgłaszali do przewodniczącego tejże komisyi: Dra Tadeusza Starzewskiego w Krakowie, ul. Sławkowska nr. 4, II piętro.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 22 b. m. o godz. 5 po południu. Na czele porządku dziennego wniosek komisyi wodociągowej o kredyt w kwocie 4 000 złr. na badanie wód wgłębnych w okolicach Krakowa.

Walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, zwołane na dziś do sali Muzeum im. Baranieckiego, nie przyszło do skutku z powodu braku wymaganej statutem obecności czwartej części ogółu członków. Walne zgromadzenie, bez względu na liczbę członków obecnych, zwołane będzie powtórnie w połowie lipca.

Mili goście. Wczoraj o godz. $8^1/_2$ z rana na 11 podwodach przyjechało do rogatki Zwierzynieckiej 155 dzieci obu płci ze szkół ludowych w Rącznie i Kaszowie, pod przewodnictwem kierowników swych pp. Romana Macieja Staszla z Rączny, Wojciecha Słósarza z Kaszowa i nauczycielek pp. A. Majewskiej i M. Ślósarzowej. W żwawym pochodzie udano się najpierw do kościoła na Skałkę, gdzie po wysłuchaniu mszy św., ks. przeor Federowicz oprowadzał miłych gości po grobach, a następnie przyjął ich śniadaniem. Ze Skałki poprowadzono młodzież na Wawel. Tu zwiedzały dzieci skarbiec, grobowce królów, kryptę Mickiewicza, a z krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" pp. Wierzbicka, Siedlecka, Pochocka i Zgórek wyjaśniały im znaczenie najdroższych sercu polskiemu narodowych pamiątek. Z niemałem zajęciem oglądały dzieci następnie kościół Maryacki, Muzeum narodowe i Muzeum Czartoryskich.

O godzinie 3 po południu odbył się w parku Jordana podwieczorek, przygotowany przez Koło pań, podczas którego rozradowane dzieciaki popisywały się śpiewem. W końcu kierownik szkoły z Rączny p. Staszel w serdecznem przemówieniu imieniem młodziutkich gości podziękował paniom za ich trudy i gościnne przyjęcie.

Zgromadzenia ludowe w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, odbyły się w niedzielę w Krakowie, w Sączu i w Biały.

W zgromadzeniu krakowskiem wzięli udział bardzo licznie zebrani robotnicy. Przewodniczył p. Englisz. Sprawę powszechnego prawa głosowania referował p. Daszyński. Policyę reprezentował komisarz Banach. Przebieg całego zebrania był bardzo burzliwy. Komisarz policyi przerywał mówcom kilkanaście razy. W końcu uchwalono rezolucyę do Rady państwa, aby zaprowadzono powszechne, bezpośrednie, tajne prawo głosowania do wszystkich reprezentacyj dla każdego obywatela, który ukończył lat 21. Zebranie to wysłało również telegram do robotników niemieckich z życzeniami z powodu pomyślnie przeprowadzonych wyborów do parlamentu niemieckiego.

Zgromadzenie ludowe w Sączu odbyło się pod gołem niebem; w Biały w zebraniu wzięli udział robotnicy polscy i niemieccy. Na jednem i drugiem zebraniu uchwalono zgodnie powyższą rezolucyę.

Odznaczenie papieskie. Papież Leon XIII nadał p. Henrykowi Szeliskiemu, właścicielowi dóbr i posłowi na Sejm krajowy, order komandorski św. Grzegorza.

Na kongregacyi prowincyonalnej Braci Miłosierdzia w Wiedniu obrany został na przeora w Krakowie dotychczasowy przeor O. Laetus Bernatek.

Auf! Nach Krakau! *Nar. Listy* występują z słusznemi zarzutami przeciw komitetowi wyścigowemu, że w stolicy Czech ośmielił się porozlepiać plakaty, wzywające do przyjazdu na wyścigi krakowskie, — wyłącznie w języku niemieckim.

„Wcalebyśmy się nie gniewali, przeciwnie, byłoby to dla nas bardzo miłą niespodzianką, — mówił nam jeden z Czechów do Krakowa przybyłych, — gdyby krakowski komitet wzywał nas do waszego miasta temi samemi polskiemi plakatami, jakie tutaj widzimy. Lecz skąd przychodzimy do tego, aby do nas przemawiano słowami zachęty w języku niemieckim. Takie *Auf! Nach Krakau! Pferderennen* i t. d. dziwnie niemile nas dotknęło."

Niechże to będzie nauczką dla komitetu wyścigowego, że nie wszyscy lekceważyć sobie zwykli swój język ojczysty i z lekkiem sercem przyjmować obcy.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy książę Sanguszko wyjechał ze Lwowa na parę dni do Gumnisk i Krakowa.

Członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz wyjechał do Wiednia dla zakończenia formalnych kwestyj w sprawie objęcia przez Wydział krajowy sprzedaży soli.

Zmarli. Helena z Wysiekierskich Librowska, wdowa po oficerze b. wojsk polskich w r. 1831 i pisarzu trybunału b. rzeczypospolitej krakowskiej, zmarła w piątek we Lwowie, przeżywszy lat 69. Była to matrona wielkiej zacności i gorącego patryotyzmu, a salon jej przez długie lata w Krakowie gromadził wszystko, co pracowało dla dobra sprawy polskiej, lub za nią cierpiało.

Ignacy hr. Bniński, właściciel dóbr, zasłużony patryota, kolega uniwersytecki kanclerza Bismarka, umarł w 73 roku życia w dobrach swoich Samostrzelu, pod Nakłem, w W. Księstwie Poznańskiem.

Z teatru. Felicya Stachowicz, artystka teatru lwowskiego, dawna ulubienica publiczności, przybyła do Krakowa i jutro we środę wystąpi gościnnie na scenie naszej w jednej z najlepszych komedyj Michała Bałuckiego „Klub kawalerów", jako Jadwiga Ochotnicka.

Popis uczniów i uczennic z gry skrzypcowej i fortepianowej prof. Ostrowskiego odbył się w sobotę wieczorem w sali Tow. muzycznego w obecności licznie zebranej publiczności. Wszyscy uczniowie i uczennice dali dowód z jednej strony pracy, a z drugiej starania i troskliwości. Mały Kazio O. zadziwił słuchaczy śmiałością i znajomością rzeczy, p. Stan. Kutrzeba i p. Zofia Kutrzebówna wykazali niezwykły talent, a p. Fr. Wężyk rezultaty gorliwej pracy i starania.

Wszystkie punkta programu popisowego zadowolnić mogły najwybredniejsze nawet żądania, do najpiękniejszych punktów należał jednak występ orkiestry, złożonej z uczniów prof. Ostrowskiego.

Otrzymujemy następujące pismo: Weszło od jakiegoś czasu w zwyczaj, że tak Szan. publiczność, jak i pp. lekarze zwracają się do stacyi ratunkowej z prośbą o przewiezienie chorych, którzy niekoniecznie do tego potrzebują wozu ratunkowego, lub którzy jako niekwalifikujący się do przyjęcia w zakładach leczniczych, muszą z powrotem odbywać podróż w wozie ratunkowym.

Ze względu więc na to, że przez niewłaściwe wzywanie traci się dużo czasu i psują się niepotrzebnie wozy ratunkowe, zarząd stacyi ratunkowej uprasza niniejszem, aby tak Szan. publiczność, jak i pp. lekarze raczyli wzywać pomocy stacyi ratunkowej tylko w nagłych przypadkach, a wozu ratunkowego używać do przewożenia tylko takich chorych, których w inny sposób przewieźć nie można, z wykluczeniem naturalnie chorób zakaźnych. *Prof. dr. Obaliński*, prezes Tow. ratunkowego.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi poszukują miejsca: 1) lokaj żonaty, bezdzietny, z dobrą rekomendacyą. 2) Organista wiejski, gotów przyjąć nadzór przy lesie, małem gospodarstwie, magazynie, lub robotach, lat 40. Zgłoszenia wprost do mnie: Kraków, plac Maryacki 7. *Ks. St. Załęski.*

Czytelnia polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie będzie reprezentowaną na wiecu katolickim przez delegatów, którzy też pomagać mają komitetowi jako członkowie sekcyj: kwaterunkowej i porządkowej. Ku uczczeniu dostojników kościoła i innych wybitnych osobistości, biorących udział w wiecu, urządza Czytelnia we środę d. 5 lipca b. r. uroczyste przedstawienie w sali strzeleckiej, na którem odegrają amatorowie członkowie Czytelni tragedyę J. Korzeniowskiego pod tyt. „Mnich" (Bolesław Śmiały) w 3 aktach. Reżyseryę przedstawienia objął znany artysta sceny krakowskiej p. Edmund Rygier, a wymalowaniem dekoracyj zajęli się uczniowie szkoły sztuk pięknych, również członkowie Czytelni.

Ks. Adam Lubomirski, właściciel Miżyńca (w Przemyskiem), zgłosił na wystawę pawilon, objętości 200 m. kwadr., a bezpośrednio koło tego pawilonu zamówił 1.000 m. kwadr., na których zamierza urządzić ogródek, stanowiący równocześnie wystawę szkółek ogrodowych. W pawilonie tym mieścić się będą: przedsiębiorstwa naftowe, leśnictwo, gospodarstwo ogrodowe, łowiectwo i t. d. Plan na pawilon robi znany architekt p. Talowski. Licząc na pomysłowość p. Talowskiego, spodziewać się można, że pawilon ks. Lubomirskiego będzie jednym z najpiękniejszych na wystawie krajowej.

Słuchacze lwowskiej szkoły politechnicznej wnieśli do kolegium profesorów tejże szkoły obszernie umotywowany memoryał, w którym upraszają: 1) o wydanie przepisów dyscyplinarnych, któreby jasno i dobitnie wykazywały prawa i obowiązki słuchaczy, jak również określały stosunek ich do profesorów; 2) o dozwolenie, by każdy słuchacz przed dawaniem słowa honoru na dotrzymywanie przepisów dyscyplinarnych, przepisy te poznał. Proszący uzasadniają swą prośbę tem, że dotychczasowe przepisy dyscyplinarne są nader niejasne i niedokładne, skutkiem czego ściągają mnóstwo kar na słuchaczów politechniki, grzeszących głównie mylną interpretacyą tych przepisów, a każda tego rodzaju kara piętnuje dotkniętego nią jako człowieka niehonorowego.

Znowu pożar w Stryju. Dnia 18 b. m. w samo południe stanęła parnia żydowska, t. zw. „mikwa", w płomieniach, które przy silnym wietrze ogarnęły dwa sąsiednie domy i dwie drewniane chałupy. Ogień przerzucał się na otaczające nędzne lepianki, a lubo mu tylko dachy opanować dopuszczono, pociągnął za sobą w skutku rozwalenie się czterech lepianek. Przyczyną pożaru była wadliwa konstrukcya palowisk w parni.

Brody, 15 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Mieliśmy w tym tygodniu wybory zastępcy burmistrza i delegata do Rady powiatowej. Ojcowie miasta zgromadzili się bardzo licznie i bez walki wyborczej wy-

brali zastępcą burmistrza asesora p. Izydora Katza; natomiast delegatem do Rady powiatowej, którym zawsze był burmistrz, wybrany został tutejszy księgarz p. Feliks West.

Na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej, pod przewodnictwem marszałka p. Salego, zajmowano się sprawą wydzierżawienia soli. Wpłynęło do 50 podań, a to od tutejszej „Torhowli", kupców chrześcijańskich, żydowskich, a nawet od dwóch dzierżawców dóbr, którzy prosili o główny skład soli dla całego powiatu. Po żywej dyskusyi uchwaliła Rada na wniosek Wydziału wnieść ofertę do Wydziału krajowego na własny rachunek.

W miejsce ks. gwardyana Rzeczkowskiego wybrała Rada pow. ks. kanonika Mandyczewskiego delegatem do Rady okręgowej.

Emigracya rodzin żydowskich do Ameryki przybiera znaczne rozmiary, nie ma dnia, w którym kilka do kilkunastu rodzin nie opuszczałoby naszego miasta, a to wskutek panującej nędzy.

Nie wylała wprawdzie u nas rzeka, ale za to utworzyły się po polach jeziora, niemające odpływu, wskutek czego wszystko w polu gnije, a już się to daje u nas we znaki, bo wszystko podrożało.

Bez bankietów, na których śpiewają hymny na cześć odjeżdżającej jakiejś figury urzędowej, opuścił nasze miasto tutejszy sędzia p. Rojecki, przenosząc się na zastępcę prokuratora do Brzeżan. P. Rojecki zasłużył się wielce około ożywienia towarzyskiego życia i towarzystw dobroczynnych i naukowych. Był założycielem Kółka prawniczego, Tow. dobroczynności św. Wincentego a Paulo, Sokoła itd., jednem słowem, był duszą wszystkich Towarzystw. to też z żalem, aczkolwiek bez uczt pożegnalnych, bo za nie podziękował, żegnaliśmy go życzeniem: „Szczęść Boże!"

Zmarł tu były konsul rosyjski Fryderyk de Eberhardt w Smólnie, niedaleko Brodów, dokąd przyjechał na urlop z Memla dla poratowania zdrowia, ale ciężka choroba raka nie zezwoliła mu powstać z łóżka. Był tu do roku 1890 konsulem i cieszył się szacunkiem i sympatyą wszystkich warstw społeczeństwa naszego. Żył z Polakami w zażyłości, co miało być nawet powodem przeniesienia go stąd. Liczył lat 68.

Agitacya wyborcza na Śląsku pruskim. Nadesłano nam oryginał karty agitacyjnej, drukowanej w języku polskim, rozdawanej Polakom na Śląsku pruskim. Ciekawy ten dokument powtarzamy w dosłownem brzmieniu, z błędami stylu i ortografii:

„Jeżeli rusi przyjdą!

„Gornoslązacy! bądźcie na baczności! Nieuważajcie sobie za leko przestrogów i upominań, które wam wierni mężowie dawają. Musicie w pierwszem rzędzie szkodę ponosić, gdy rusi do naszego kraju wpadną i nas licho uzbrojonemi znalezą. Biada nam, gdyby kozacy przyszli do naszego kraju! Niedajcie się zwodzić!

„W jednej znakomitej ruskiej gazecie stoi pisano: ruskie regementa stoją gotowe na granicy. Natychmiast po wypisaniu wojny mogą kozacy naszą granicę przekroczyć, wsi spustoszyć, kościoły wypalać, żony i dziatki gwałcić i znieważać. Ale gdy już promienie burzy nasz kraj obejmują, wtedy wszystko za poźno! Gornoslązacy! Wy macie prawo żądać, żeby waszych familii, waszego majątku strzeżono! Żaden niema wam tej obrony zabraniać! To niejest prawdą mowić, że niemiecki kraj niezdoła tych wychodow ponosić! Czy my Gornoslązacy mamy byc pod moc ruską oddani? Toby było chańbą!

„Gornoslązacy patrzcie niebezpieczeństwo od was odwrocić a obierajcie zastępcy do sejmu męża który jak wasz najjasniejszy cesarz chce, za przedłożeniem wojskowém i za waszą obroną zastępować będzie!

„Pana posiedziciela dobra szlachetnego Grittner w Gornych Marklowicach.

„W imię Boże za prawdę! wolność i sprawiedliwość!"

Zdobycze etnograficzne podróżników polskich. Dyrekcya wystawy krajowej uchwaliła urządzić na przyszłej wystawie dział pod powyższym tytułem, ktorym zajmuje się znany podróżnik i przyrodnik prof. Siemiradzki. Współudział swój przyrzekli już znakomity podróżnik Dybowski z Paryża i Janikowski z Warszawy. Okazy zebrane w Brazylii przez p. Siemiradzkiego, które wystawione były niedawno we Lwowie, znajdą w tym dziale pomieszczenie. Spodziewać się należy, że magistrat m. Krakowa nadeszle na wystawę zbiory po śp. Klugerze i zbiór prof. Dybowskiego z Kamczatki.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego galicyjskiego namiestnictwa Witołda Kalin-Lassotę pełniącego służbę przy wys. Ministerstwie wyznań i oświecenia, koncepistą galicyjskiego namiestnictwa.

Repertoar teatru krakowskiego

We środę 21 czerwca: Pierwszy gościnny występ Felicyi Stachowicz artystki teatru lwowskiego, po raz 20 ty „Klub kawalerów", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

We czwartek 22 czerwca: Drugi gościnny występ Felicyi Stachowicz, artystki teatru lwowskiego, „Poskromienie złośnicy", komedya w 5 aktach Szekspira.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowości literackie.** Wspomnienia z krwawych czasów z r. 1863, przez Józefa Kościeszę Ożegalskiego. W Krakowie 1893.

— **„Gazety Zakopiańskiej"** nr. 3 zawiera: Sprawozdanie z sezonu w Jaszczurówce w roku ubiegłym, obszerną kronikę, wiadomości literackie itd. Lista gości po dzień 15 bm. wykazuje 69 rodzin.

Z Izby sądowej.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw ks. Stanisławowi Stojałowskiemu, redaktorowi pism ludowych *Wieniec* i *Pszczółka*. Trybunałowi przewodniczy radca sądu Matusiński. Jako wotanci zasiadają hr. Mieroszewski i Giebułtowski. Prowadzący pióro dr. Niemiec. Oskarżenie wnosi zastępca prok. dr. Doliński. Obwinionego broni adwokat dr. Lewartowski.

Akt oskarżenia w streszczeniu przedstawia się, jak następuje:

Prokuratorya państwa w Krakowie oskarża: Stanisława Stojałowskiego, lat 48 liczącego, rzymsko-katolickiego kapłana, literata, zamieszkałego w Cieszynie, o to: 1) że w broszurze p. n. *„Vor das Weltgericht — Veruntreuung oder Oppressionspolitik"*, z daty Cieszyn 15 czerwca 1892, napisanej przez Stanisława Stojałowskiego, wydanej i wydrukowanej z jego polecenia w drukarni „Macierzy katolickiej" w Czacy, przez treść ustępu zamieszczonego na str. 12 pogardę i nienawiść przeciw osobie Najjaśniejszego pana wzniecić usiłował;

2) że w tejże broszurze—przez łżenia, wyszydzania, nieprawdziwe podanie i przekręcania rzeczy, zarządzenia i rozstrzygnienia władz administracyjnych i sądowych w powadze poniżyć i takiemi środkami innych do nienawiści i pogardy przeciw tymże władzom i przeciw poszczególnym organom rządu pod względem ich urzędowania pobudzić usiłował;

3) że w tejże broszurze wzywał i pobudzał włościan do nieprzyjaznych kroków przeciw szlachcie, panom i urzędnikom, a więc przeciw pojedynczym stanom towarzystwa społecznego, i mieszkańców państwa do łączenia się w nieprzyjazne sobie stronnictwa wzywał i skłonić usiłował;

4) że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma p. t. *Słowa prawdy*, wydawanego i drukowanego w Czacy na Węgrzech a w Galicyi rozszerzanego, polecił wydrukować znane mu dobrze z treści artykuły, a mianowicie: a) w numerze z datą „w Czacy 25 czerwca" artykuł p. n. „Gwałty galicyjskich sędziów"; b) w numerze z datą „w Czacy 3 września 1892", artykuł p. t. „Rządy starostw galicyjskich" z pododdziałem „Pan satrapa—starosta w Lisku"; c) w numerze z datą „w Czacy 24 września" artykuł p. n. „Galicyjska czy austryacka sprawiedliwość"; że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma *Wieniec Polski*, wydawanego w Cieszynie, a drukowanego w Czacy na Węgrzech, polecił wydrukować w nrze 8 (wyjątkowym) tegoż czasopisma, z daty „w Czacy 15 listopada 1892", napisane przez siebie artykuły p. n. „Uciekanie włościan do Rosyi" i „Listy od przyjaciół *Wieńca* — Odezwa do wszystkich abonentów i czytelników", że napisał — dał wydrukować i rozesłał między włościan w Galicyi pismo ulotne p. t. „List do szanownych czytelników i przyjaciół naszych", z datą „w Czacy, w dniu św. Marka 1892", zaopatrzony jego podpisem, a we wszystkich tych drukowanych artykułach, przez łżenie, wyszydzanie, nieprawdziwe podanie, przekręcanie rzeczy, usiłował zarządzenia i rozstrzygania tak administracyjnych jak i sądowych władz w powadze poniżyć i innych do nienawiści, pogardy i bezzasadnych zażaleń przeciw tymże, tudzież przeciw pojedynczym organom rządu pod względem ich urzędowania pobudzić;

5) że we wszystkich tych drukowanych artykułach starał się podburzyć i skłonić włościan do nieprzyjaznych kroków przeciw inteligencyi urzędnikom, kapitalistom, właścicielom dóbr, szlachcie i wogóle przeciw ludziom posiadającym majątek, a więc przeciw pojedynczym klasom i stanom towarzystwa społecznego i mieszkańców państwa do łączenia się w nieprzyjazne sobie stronnictwa wzywał pobudzał i skłonić usiłował.

Czynami temi dopuścił się obwiniony — a mianowicie czynem w ustępie 1 opisanym zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z § 65 a uk., czynami w ustępach pod 2 i 5 wyszczególnionemi występku przeciw publicznej spokojności i publicznemu porządkowi z § 302 uk.;

6) że pismo drukowe p. n. „Kalendarz katolicki *Wieńca* i *Pszczółki*" na rok pański 1893, który jest rokiem zwyczajnym, liczącym 365 dni — rocznik ośmnasty — Czaca — nakładem towarzystwa „Macierzy katolickiej", w drukarni K. Kompanka w Czacy", którego to pisma drukowego dalsze rozpowszechnianie orzeczeniem c. k. sądu kraj. we Lwowie z 28 stycznia, 1893 L. 1680, wzbronione zostało, rozpowszechniał i rozdawał — mimo, iż mu powyższe orzeczenie sądowe znane było.

Czyn ten stanowi występek z § 24 ustawy prasowej.

Kara za powyższe czyny ma być po myśli § 35 uk. wymierzona wedle § 55 uk. i § 24 ust. pras.

W „Powodach" kreśli prokuratorya państwa działalność ks. Stojałowskiego, jako proboszcza w Kulikowie i redaktora *Wieńca* i *Pszczółki*, nadmienia, że tenże 11 razy karany był przez władze, przytacza wyrok biskupi z dnia 16 września 1889 roku, uznający ks. Stojałowskiego winnym różnych przestępstw kościelnych i wyroki władz sądowych, w dalszym zaś ciągu obszernie rozbiera treść broszury *„Vor das Weltgericht"* i wymienionych wyżej pism ulotnych, na których uzasadnia oskarżenie.

Akt oskarżenia obejmuje ośm arkuszy pisma.

Przewodniczący komunikuje, że odbędzie się rozprawa przeciw Stanisławowi Stojałowskiemu o zbrodnię z § 65, występki z § 302 i 300, jakoteż z § 24 ust. prasowej.

Po wylosowaniu przysięgłych, przystępuje przewodniczący do generaliów.

Oskarżony odmawia odpowiedzi, motywując odmowę tem, że wszystko, co się jego osoby tyczy, znane jest powszechnie, a zresztą w aktach uwidocznione.

W szczególności co do usunięcia księdza Stojałowskiego od sprawowania funkcyj kapłańskich i z urzędu proboszcza w Kulikowie oskarżony oświadcza, że wedle własnego przekonania i przepisów kościelnych uważa się dotychczas za uprawnionego do funkcyj kapłańskich i za posiadającego godność proboszcza.

Zabiera głos prokurator dr. Doliński, sprzeciwiając się jawności rozprawy.

Jako motyw podaje, że treść artykułów inkryminowanych jako wpływ zgubny wywrzeć mogąca, wskutek rozprawy zostałaby opublikowaną, a wskutek tego cel rozprawy byłby chybiony.

Obrońca sprzeciwia się wnioskowi prokuratora powołując się na zamiar ustawodawcy, który w jawności rozprawy zabezpieczył oskarżonemu słuszny wymiar sprawiedliwości.

Oskarżony powołuje się na to, że sprawy, na których obecny akt oskarżenia się powołuje obwiniając go, były zawsze przedmiotem rozpraw jawnych. Dlatego tajności się sprzeciwia.

Zarzut główny dotyczy broszury *Vor das Weltgericht*, a wedle procedury karnej w razie sprzeciwu przeciw konfiskacie, toczyłaby się rozprawa opozycyjna jawnie — zatem artykuł mógłby być powszechnie znanym. — *Per analogium* zatem i tutaj oskarżony domaga się rozprawy jawnej. W interesie prokuratoryi jest, — pokryć grubą nocą sprawy, które będą powoływane podczas rozprawy.

Prokurator obstaje za swoim wnioskiem i odpiera zdanie oskarżonego. Jemu chodzi tylko o zdemaskowanie oskarżonego i jego brudnych i ohydnych czynów.

Oskarżony. W takim razie p. prokurator sam sobie się sprzeciwia. Jeśli mnie chce zdemaskować, powinno mu zależeć na jawności rozprawy. — Prosi trybunał, aby go obronił na przyszłość przed przedwczesnemi zarzutami i potępieniami p. prokuratora.

Trybunał udaje się na kilkominutową naradę. Po tejże przewodniczący oświadcza, że trybunał do wniosku prokuratora się nie przychyla, jawność rozprawy zarządza z zastrzeżeniem ewentualnego zarządzenia tajności w ciągu rozprawy.

Następuje odczytanie aktu oskarżenia. Do rozprawy zawezwano następujących świadków:

1. Michała Pszonaka z Brzyny, ad Stary Sącz.
2. Majewskiego, adjunkta sądowego z Nowego Sącza.
3. Woźnego sądowego ze Starego Sącza Mazarakiego.
4. Jakóba Smotera z Rupiowa.
5. Józefa Drożdża z Rybna Nowego.
6. Morawieckiego, woźnego sądowego z Nowego Sącza.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zarządza 20-minutową przerwę, w czasie której włościanie znoszą ks. Stojałowskiemu wiktuały.

Po odczytaniu aktu oskarżenia.

Przewodniczący: Czy ksiądz poczuwa się do winy?

Oskarżony (głosem pewnym i stanowczym): Nie.

Przew. Czy ksiądz czuje się winnym czynów, zarzuconych mu z powodu broszury *„Vor das Weltgericht?"*

Oskar. Nie.

Przew. W jakim celu ksiądz drukował tę broszurę?

Osk. Celem rozszerzania jej w sferach parlamentarnych i wiedeńskich, jako też wśród chrześcijańsko-socyalnego stowarzyszenia we Wiedniu, z którem mam stosunki.

Przew. Czy została ta broszura już rozszerzona?

Osk. Pierwszy egzemplarz poszedł z prośbą i adresem włościan galicyjskich do cesarza. Zaniosłem go sam do kancelaryi gabinetowej. Treścią prośby do cesarza było zarządzenie rewizyi procesu wytoczonego mi o sprzeniewierzenie. Tą broszurą chciałem wykazać swoją niewinność.

Oskarżony opowiada szczegóły swoich procesów.

Przew. Zaznaczam, że reasumpcya procesów już przeprowadzonych, w obronie dzisiejszej miejsca mieć nie może.

Oskarżony zaprzecza, jakoby w broszurach jego była jakakolwiek zbrodnia przekręcenia faktów lub nieprawda.

Oskarżony użala się na krzywdzące go i przesądzające sprawę epiteta w akcie oskarżenia, jak: „wichrzyciel", „warchoł", „fałsze i przekręcenia za prawdę podający", „ohydny", „pozbawiony wszelkiej wiary", „chytry", „przewrotny" itd.

Zdaje mi się — kończy oskarżony — że do tej litanii brakuje tylko *„Miserere nobis"*. *(Wesołość).*

Krytykując dalej akt oskarżenia, zarzuca nieprawdziwość przedstawionym tam faktom, powołuje się przytem na dokumenta konsystorskie i wyroki sądowe.

Odpowiadając na charakterystykę swej osoby, w akcie oskarżenia, mówi oskarżony między innemi:

Przez 23 lat piszę dla ludu; zawsze się trzymałem tej zasady: „tnij prawdę, o resztę nie pytaj" i wcale moim nałogiem nie jest przekręcanie faktów, któregobym musiał gdzieindziej się pójść uczyć *(Poruszenie).*

Akt oskarżenia jest błędnem kołem — *petitio principii.*

Argumentacya jest z tego, co ma być dopiero przedmiotem rozprawy. Winę moją, według aktu oskarżenia, stanowi zarzut niesłuszności uczyniony przezemnie wyrokom sądowym na mnie wydanym — a na podstawie tychże wyroków są stormułowane przeciw mnie zarzuty.

Przewodniczący przerywa oskarżonemu, nawołując go do rzeczy i do porządku z powodu wyrazów uchybiających prokuratorowi.

Osk. Po czteromiesięcznem więzieniu za darmo, trudno się wstrzymać od rozdrażnienia. *(Poruszenie w sali).*

W dalszym ciągu ks. Stojałowski przechodzi do krytyki zarzutów aktu oskarżenia co do broszury *Vor das Weltgericht.*

Osk. Zarzuty z tego powodu mi uczynione są podobne (zastrzegam się przeciw egzageracyi), do zarzutów, uczynionych Chrystusowi. *(Poruszenie między publicznością).*

Przew. Zwracam uwagę na niewłaściwość odezwania się.

Osk. Udowodnię. Chrystusowi zarzucono, że buntuje lud w Galilei, nie szanuje zakonu i jest nieprzyjacielem cesarza. Mnie pan prokurator zarzucił to samo, tylko w przeciwnym porządku — „Jest nieprzyjacielem cesarza, buntuje lud od Śląska do Podwołoczysk, i nie szanuje wyroków sądowych. (C. d. n.)

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Warszawa, 20 czerwca. W sobotę rosyjski minister oświaty Delianow, wraz z dyrektorem departamentu oświaty Aniczkowem, zwiedził uniwersytet warszawski, przysłuchiwał się egzaminom uniwersyteckim w dwu audytoryach fakultetu filozoficznego, a następnie udał się na popis do pierwszego gimnazyum żeńskiego.

Poznań, 20 czerwca. O wyniku wyborów na Śląsku nadeszły następujące wiadomości:

Z Bytomia: Szmula otrzymał 21.324 głosów, Nerlich 6.355, Głowalla 1.707, Thiel 236. Szmula zatem wybrany znaczną większością głosów. Pokazuje się tedy, że wiadomość o ściślejszym wyborze między Szmulą a Nerlichem była fałszywą.

Z Opola: Wolny otrzymał 9.558 głosów, Huene 4.134, Thiel 474, Virchow 102. Wolny zatem wybrany.

Z Raciborza: Robota otrzymał 5.749 głosów, Frank 9.582 Bebel 610. Wybrany zatem Frank.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń 20 czerwca. Według *Wien. Ztg* cesarz udzielił zastępcy starszego prokuratora państwa w Krakowie p. Cieszyńskiemu, tytuł i charakter radcy sądu apelacyjnego.

Wiedeń, 20 czerwca. Dzisiaj przed południem cesarz włożył na głowę kardynała Schlaucha biret kardynalski wśród zwykłych w takiej uroczystości ceremonii.

Wiedeń, 20 czerwca. Prezes ministerstwa hr. Taaffe wrócił tu dzisiaj rano z Ellischau.

Wiedeń, 20 czerwca. Delegacya węgierska zakończyła również wczoraj swoją sesyę. Na początku wczorajszego posiedzenia reprezentant rządu Nyiri odpowiedział na interpelacyę deleg. Szella, że dla dokładnego ocenienia istotnego stanu rzeczy należy zaczekać na autentyczne sprawozdanie urzędowe. Komenda wojskowa w Budapeszcie jest obowiązana na podstawie istniejących rozporządzeń na każde węgierskie pismo odpowiadać po węgiersku. Jeżeli z braku sił nie można odpowiedzieć po węgiersku, wówczas należy sprawę załatwić za pośrednictwem komendy uzupełniającej w Budapeszcie. Takiego trybu postępowania trzyma się minister wojny z wszelką ścisłością.

Tę odpowiedź przyjęto jednomyślnie do wiadomości.

Wiedeń, 20 czerwca. Austryackie koleje państwowe wykazują za maj w porównaniu z tymże miesiącem poprzedniego roku nadwyżkę w dochodzie: 203.452 złr. w ruchu osobowym i 365.340 w ruchu towarowym. Pierwsza cyfra pochodzi głównie stąd, że Zielone Swięta przypadły tego roku w maju.

Wschodnie linie wykazują ubytek z powodu zmniejszenia się ruchu z Rosyą i Rumunią i z powodu rozdzielenia się transportu towarów na linie dawniejsze państwowe i kolej Karola Ludwika.

Ogólna cyfra dochodów od 1 stycznia do końca maja przedstawia nadwyżkę 1,564.151 złr.

Berno (morawskie), 20 czerwca. Wczoraj wieczór wyruszyły z różnych stron grupy robotników ku placowi Winterhollera, gdzie się miało odbyć zgromadzenie ludowe, ale jazda rozpędziła tłumy. Później zgromadziło się tłumnie kilka tysięcy ludzi na polu pod Bernem, ale i tu jazda rozpędziła zgromadzonych. Wojsko obrzucone kamieniami, chwyciło za białą broń.

O godzinie 10 wieczór przywrócono spokój zupełny. Uwięziono 23 robotników. Dzisiaj jest wszędzie zupełny spokój; we wszystkich fabrykach idzie robota w zwykłym porządku.

Budapeszt, 20 czerwca. *Budapester Correspondenz* podaje wiadomość, że prezes ministrów Weckerle, który w celu podjęcia dalszych narad z ministrem skarbu Steinbachem zabawi jeszcze dwa lub trzy dni w Wiedniu, wczoraj popołudniu miał dłuższą konferencyę z posłem rumuńskim Ghiką.

Berno (szwajcarskie), 20 czerwca. Wczoraj rano robotnicy krajowi popsuli robotę przez robotników włoskich dokonaną i wypędzili ich z placów budowy. W bójce pięciu włoskich robotników odniosło rany. Uwięziono 13 robotników. Wieczór powtórzyły się zatargi i bójki, w których znowu kilkunastu odniosło rany.

Berno (szwajcarskie), 20 czerwca. Przy wczorajszem starciu między robotnikami krajowymi a włoskimi uwięziono około 50 robotników, rannych jest około 100, między nimi niektórzy ciężko. Z Lucerny wezwane wojsko do pomocy przybyło tu wnocy.

Berlin, 20 czerwca. Sprawdzony wynik wyborów w 393 okręgach opiewa: 49 konserwatywnych, 12 z partyi cesarskiej, 16 narodowo-liberalnych, 3 z wolnomyślnego zjednoczenia, 80 z centrum, 12 Polaków, 3 antisemitów, 24 socyalnych demokratów, 1 liberalny dziki, 1 Duńczyk, 2 ze związku włościańskiego, 7 Alzatczyków, 4 z południowo-niemieckiej partyi ludowej. W 179 okręgach potrzeba ściślejszych wyborów.

Berlin, 20 czerwca. Dzisiaj przed rozpoczęciem rozprawy sądowej przeciw antisemicie Paaschowi, oskarżonemu o obrazę niemieckiego posła Brandta, próbował tenże Paasch w więzieniu śledczem poderżnąć sobie żyły. Skutkiem tego rozprawę odroczono na razie na dwie godziny. Lekarz sądowy dostał polecenie zbadać podsądnego.

Paryż, 20 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby prezydent ministrów zwalczał wniosek, domagający się częściowego odnowienia Izby.

Za wnioskiem przemawiał Rivet, przeciw Clemenceau, którego ze strony Millevoye i Derouledes'a spotykały przezwiska: „Szantażysta!" „Zagraniczny agent!"

Następnie Izba 323 głosami przeciw 214 odrzuciła wniosek przejścia do rozprawy szczegółowej.

Urzędowe sprawozdanie lekarskie z Baden o stanie zdrowia Korneliusza Hertza stwierdza niemożliwość przywiezienia Hertza do sądu.

Paryż, 20 czerwca. Clemenceau posłał świadków deputowanym Deroulede i Millevoye. Obaj odmówili satysfakcyi dla Clemenceau, przynajmniej w obecnej chwili.

Montpellier, 20 czerwca. Onegdaj i wczoraj pięć osób umarło tu na cholerę.

Sztokholm, 20 czerwca. Arcyksiężna wdowa Stefania przybyła tu wczoraj w południe, powitana przez austro węgierską ambasadę. Król złożył arcyksiężnej wizytę. Wieczorem odbył się na cześć arcyksiężnej obiad u pary królewskiej.

Sofia, 20 czerwca. Proklamacya księcia Ferdynanda podaje do wiadomości że książę na kilka dni wyjeżdża za granicę i zamianował Stambułowa swoim zastępcą.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 20 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·7 mm	734·9 mm	731·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,4	+18°,2	+26°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	70 %	71 %	55 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	8

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 19 czerwca 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	15
Zjednoczony dług w srebrze	97	95
Austryacka renta złota	117	40
5% austryacka renta (marcowa)	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	990	—
Akcye kredytowe	340	—
Londyn	123	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	79
Dukaty austryackie	5	84
Banknoty banku niemiec za 100 m	60	27

Wiedeń, d. 19 czerwca. Ruble 130·— Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 17·30 —. Żyto 7·10 do —·—. Pszenica 8·40. Owies 7·40

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.